

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dwudziestego czwartego listopada obchodziliśmy sto trzydziestą rocznicę urodzin Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, dziś wspominamy poetkę w rozmowie z panem profesorem Waldemarem Śmigasiewiczem, reżyserem spektaklu muzycznego „Lilka z Kossaków. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w czterech odsłonach”. Dzień dobry.**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Dzień dobry. Witam.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy pracując podczas tego projektu, jest pan w stanie powiedzieć, być może na podstawie własnych przypuszczeń, jaka poetka mogła być?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Na pewno była niezmiernie inteligentna, utalentowana, bardzo zmysłowa i w tym wszystkim bardzo nieszczęśliwa, dlatego, że wymyśliła sobie jakiś bardzo idealny obraz idyllicznej poezji miłosnej typu Safona, próbowała zmierzyć się, jakby swoim życiem, z tą poezją. Wszystkie te perturbacje, które ona przechodziła w życiu, odbijały się w poezji i to, co chciałem przekazać, to był taki poetycki portret, chciałbym aby się nie poddawał jednoznacznej ocenie i wskazywał właśnie osobę, taką niezmiernie inteligentną, zmysłową o umysłowości otwartej, jasnej, która bardzo była bardzo ciekawa, posiadała wiele cech poetyckich, nowoczesnej jakby poezji, budowała w każdym czasie swojej twórczości jakby odrębny wizerunek tej miłości, tego szczytu, który ona pragnęła, żeby dotrzeć tam, dojść, wyrazić to słowami.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Ona też nazywana jest poetką miłości, a ja jednocześnie mam poczucie, że bardzo dotyczyło ją przemijanie.**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: To był okres takiego trendu, który zapoczątkował Maeterlinck, później ona się troszeczkę interesowała takim determinizmem historycznym, w sensie jakby pesymizmu ludzkiego, takiego jakby kresu swojego losu i to był ten drugi czas kiedy, ale to było związane prawdopodobnie z jej dojrzwaniem, z jej tymi perenigracjami miłosnymi, miała trzech, że się tak wyrażę, trzech takich mężów z którymi się rozstawała, z tym ostatnim, z tym Lotkiem trwała do końca w Manchesterze, aż do jej śmierci. Natomiast te wszystkie plany, jakie ona pokładała to były planami, raz, na początku takimi młodzieńczymi, bardzo wzniosłymi, natomiast później już z jakby przefiltrowanymi przez filtr egzystencji, życia, ona uległa jakiemuś wypadkowi, na początku swojego życia, ona nie chodziła do szkoły, uczyła się razem z siostrą w domu i nosiła taki aparat, taki gorset w postaci takiej linijki do prostowania się i tak dalej, natomiast to wszystko niczym, dlatego, że się okazuje, że ona miała jakby tę świadomość swojej ułomności, którą chciała pokonać, natomiast jej zmysł właśnie, i poczucie humoru, i inteligencja szalenie imponowało mężczyznom, czasami stawali się ofiarami tej ironii.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy jest trochę tak, że przez to z jakiej rodziny**

**pochodziła i na przykład to, że bywała na salonach z Sienkiewiczem czy Paderewskim, czy to trochę skazywało ją na sztukę?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Z pewnością, ta cała miłość i ten zachwyty nad ojcem, który był wyznacznikiem jej twórczości, pierwszym oceniającym i tak dalej, to całe środowisko formistów, przyjaźni z Witkacym, tzn. przyjaźni, znajomości nazwijmy to i to wszystko kształtowało, zresztą tamten czas był bardzo twórczy, niesamowicie twórczy był, kształtował tych poetów, nasycając tę poezję i egzystencją, ale też niezmiernymi pokładami poczucia humoru, na przykład ona była mistrzynią, mi się strasznie podobają te jej wiersze w których ona ukazuje siebie jako taką mistrzynię pointy, ona pierwsza zainicjowała takie zrywanie iluzji, wprowadzała czytającego w taki czar jakby miłości spełnionej i nagle się okazywało, że posiada pointę ironiczną, aluzyjną znamionującą tą osobę, która to pisze, niebywalej inteligencji, także to wszystko wpływało na nią. Natomiast jej poszukiwania, ona świetnie się orientowała w sprawach językowych, znała język francuski, język angielski, dokonywała tłumaczeń, interesowała się ezoteryką, filozofią, ta cała znajomość już w dalszym czasie jej twórczości, przygoda jakby z tym światem Indii, spowodowało jakby połączenie jej myślenia, człowiek jest jakby częścią przyrody, łącznikiem pomiędzy tym światem, była chyba bardzo dobrym dramaturgiem, napisała około piętnastu sztuk, bardzo ciekawa osoba, bardzo.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Wykazała się też niezwykłą erudycją, to na pewno, wiele kontekstów możemy znaleźć o jej twórczości. A dlaczego nazywana była Lilką?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: To był taki jej, nie wiem, pseudonim, tak jak kogoś się nazywa takim skrótem, w którym się umieszcza całą jego dojrzałość i niedojrzałość. Ja zawsze w tym swoim scenariuszu, który próbowałem zrealizować, jakby portret jej, taki portret poetycki, zacząłem jakby od końca, od jej śmierci, od końca życia w Manchesterze i później ona po śmierci, tak jakby ogląda swoje całe życie przechodząc, konfrontując co było, komentując to życie w sposób jakby poetycki, za pomocą wierszy, czasami za pomocą prozy poetyckiej, ona zresztą skończyła tą, swoją, całą twórczość na rozbiciu całej tej struktury wiersza i bardzo ciekawie, bo ona wprowadziła właśnie te elementy, takiej prozy poetyckiej, czyli zaczęła sama jakby konstruować te światy bez rygoru jakby wiersza.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy jak pan zaczął pracować nad scenariuszem, to gdzieś od razu w pana głowie pojawił się taki obraz jakie aktorki chce pan dobrać do tej historii?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Chyba tak, na początku tej całej historii ja byłem ogromnie przerażony, jak dostałem taką propozycję, nie wiedziałem od czego zacząć, nie dlatego, że nie wiedziałem jakie tropy wybrać, tylko była tak ogromna ilość materiału dotycząca jej jako osoby, jej jako artystki, takiej obserwatorce życia, te całe związki małżeńskie, które ona zawierała i te historie, dzisiaj śmieszne, wtedy tragiczne, gdzie ona lokowała swoje uczucie i tak dalej, domagały się ujęcia tej całej historii i wymyśliłem sobie taką formułę, że zaczynamy od śmierci i po śmierci ona ogląda siebie całą i doprowadzamy do tego momentu, kiedy ona wyjeżdża, ucieka z Polski z tym Lotkiem, wyjeżdża z Warszawy przez Rumunię, przez Francję do Manchesteru i tam umiera w szpitalu na raka, bardzo się tam borykając i dbając ciągle o styl, o formę, o klasę, o to żeby nieustannie zachowywać ten jakby von vitae, tą jakby pochwałę życia w każdej sytuacji, ona tam narzekała, że jest źle ubrana na

operację, że jest jedzenie nie takie jak trzeba, domagała się jakby od tego świata. Kończy się to całe przedstawienie, ta adaptacja moja, która mówi, że nikt mnie nie przeprosi za to wszystko co się wydarzyło.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Który z tym etapów jej życia był najtrudniejszy do przedstawienia?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: To wszystko jest bardzo ciekawe i czasami o takiej adaptacji decyduje przypadek, czasami decydują też sytuacje, które na początku jakby się stwierdza, że na przykład to będzie dosyć proste w pracy, w realizacji, później okazuje się, że to jest bardzo trudne. Magda Zawadzka gra tą Lilkę, która ogląda już ogląda siebie, całe swoje życie i tam spotyka właśnie tą już Jasnorzewską-Pawlikowską bardzo rozgoryczoną sobą, która trzyma w ręku karty, ustawia jakieś pasjansy, wdaje się w jakieś komitowy z chiromancją z czymś takim, chce dokonać takiego oglądu swojego życia poprzez inną jakby perspektywę. Spotyka Lilkę młodzieńczą, która mówi wiersz „Kwiaty”, te kwiaty to są twarze ludzi. Każda przygoda jest bardzo ciekawa, bo staje się pretekstem do otwarcia takiej furtki, jakby poetyckiej, teksty, które śpiewa Krysia Tkacz, do których muzykę napisała Kula Borkowska, dosyć trudne, dlatego, że piosenki już przez Zygmunta Koniecznego są tak już wbite w świadomość melodyczną naszą, że wydaje nam się, że to jest, że innej melodii sobie nie wyobrażamy, natomiast tutaj chciałem, żeby to był kompletnie inne jakby, złapanie innej perspektywy, ona jakby jest dojrzała, ale ciągle jest w niej to dziecko, takie dziecko, które odkrywa świat, nazywa je, ta cała podróż nad morze, przewożenie tych muszli, te wszystkie relacje są dosyć, że się tak wyrażę naiwne, ale też jakby szlachetnie naiwne, także tam jest bardzo dużo tych tropów takich, które skłaniają nas do odczytania jej życia, jej perspektywy życia na różnych poziomach.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Nawet scenografia współgra, powiedzmy, z etapem życia na jakim znajduje się poetką, bo jak jest młodziutka to jest dość jasno, ona jest też ubrana bardzo, tak powiedzmy, żywo, a już pod koniec, kiedy właśnie jest w Anglii i wspomina to swoje życie, wszystko jest już takie stonowane.**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Ściągnęliśmy kolor na początku, ja kazałem ściągnąć do sepii, nawet jak Magda siedzi na tym wózk, jest to wszystko takie szare, ona się próbuje przebić przez tą szarość. Mi się wydaje, że najciekawszą rzeczą, która mi się tutaj przydarzyła i którą jakby odkryłem sam dla siebie, to było to, że ona nieustannie poszukiwała takiej jakby opozycji dramaturgicznej, ja i świat, że na przykład ja ubrana tak i jeszcze pisząca wiersz, że leżę na przepięknych jakby materiałach, na batyście, umieram metaforycznie z miłości i to zderzenie umierania autentycznego, tutaj jest ten konflikt i tutaj jest ta przestrzeń, jest taką przestrzenią dysonansu teorio-poznawczego, przestrzenią dysonansu, która dociera do naszej refleksji, wzbudza w nas pewien rodzaj myślenia refleksyjnego, takiego myślenia pozbawionego tych związków przyczynowo-skutkowych, tylko dlaczego tak się dzieje, co się staje z człowiekiem, jak to jest, że przebywamy jakąś drogę przez całe życie w czasie, nie wiedząc o tym, ciągle będąc w świadomości na przykład dzieckiem, niedojrzałym, ktoś nam mówi „Słuchaj, teraz to już jesteś, nie wiem, teraz to już stoisz nad grobem”, „Nie, ja tańczę, we mnie jest coś innego, kompletnie”. Ta niewspółmierność, to odczytanie i ta płaszczyzna poezji, na której się to wszystko jakby sumowało, odbijało i dlatego ona jest bardzo ciekawa w interpretacji bo posiadała dwie te przestrzenie, jedną przestrzeń egzystencjalną i drugą taką absolutnie dziecięcą, to znaczy

taką otwartą, z taką metafizyką, jak to mówi to profesor Kotarbiński, takiego transcendentu, jak to jest, że się w kimś zakochujemy, że ten obiekt miłości w nas jakby pulsuje, rośnie, że my sobie kogoś jakby też i wymyślamy, to znaczy domyślamy go, nasycić jakby go swoją osobą, swoimi nadziejami i po tym wszystkim później się okazuje, że być może to był niewłaściwy człowiek, tak jak ona spotkała tego bardzo ciekawego Gwalberta, Gwasia, który pojechał do Wiednia i stał się fordanserem i prosił, żeby ona tylko tu nie przyjeżdżała bo naprawdę jest strasznie trudno żyć. Był z tancerką, tancerka już była w ciąży z nim.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Jak pan już dowiedział się, że będzie pracować właśnie nad tym spektaklem, to czy od razu gdzieś w pana głowie narodziła się taka myśl, to będzie miało muzyczną formę?**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Tak. To znaczy, to musi mieć muzyczną formę, dlatego, że ja nie chciałem, żeby to miało formę musicalu, żebyśmy się zastaniali czymś, tylko żeby ta muzyka wkraczała w momencie, kiedy nie jesteśmy w stanie, jakby wyrazić jeszcze czegoś więcej, że oprócz tego, że tam są pewne pointy w tych wierszach, że jest ta przestrzeń poetycka, to muzyka jeszcze dodaje pewnego rozpędu, nie wiem, tajemnicy, pewnego wyjaśnienia tej całej historii, przedstawienia jakby w teatrze, tak jak się świeci standardowo, że ktoś to jest protagonistą dostaje światło, czy światło jest jakby w drugim czy w trzecim planie, tylko ja wyszedłem z takiej zasady, że nie można poznać człowieka, że można tylko poznać jakby fragmentarycznie, tak pływało, pulsowało i dawało wrażenie, że my odbywamy podróż, bo na tym mi bardzo zależało, to jest podróż, którą odbywa ktoś, kto już jakby zmarł i ogląda całe swoje życie, ale też nie może dojrzeć całego życia, ogląda je fragmentarycznie.

**DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Cóż, w takim razie zachęcamy serdecznie Państwa, żeby Państwo zerknęli na platformę Play Kraków i zobaczyli spektakl „Lilka z Kossaków. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w czterech odsłonach”, a gościem Audycji Kulturalnych był pan profesor Waldemar Śmigasiewicz. Bardzo panu dziękuję za rozmowę.**

WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie